

Historia kilku paszportów

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 26.04.2016, 15:03:30

Jacek Bobik wysłał, jakichś czas temu paszporty czterech nowych koni ze swej stajni do biura PZJ i wpisał, stosownie... opisał, że. No i zaczął, o siam.

Paszporty zginęły. Przez jakiś czas nikt nie wiedział, gdzie są.... Choć nadawca wysłał, je listem poleconym, a wspierający go w stolicy sprawdzili, że ktoś z biura PZJ poświadczył, odbiór tej przesyłki 12 kwietnia. Już zaczął, y siam rozmowy na temat konieczności wystawienia duplikatów i tego, kto będzie ponosił, tego koszty, gdy paszporty siam znalazły. Znalazły, y siam w...; Biurze Rzeczy Znalezionych 26 kwietnia. Nie czas i miejsce, aby dociekać, jak siam tam znalazły. Istotne jest, że przy okazji tej sprawy wyszło, jak pracuje biuro PZJ. Otóż okazało siam, że osoba przyjmująca pocztę nie sprawdza zgodnie ci liczby przesyłek poleconych zostawionych przez listonosza z liczbą... na jego dokumencie, nie sprawdza też numerów tych przesyłek. Dlaczego? No bo to tak zawsze było. Zawsze, czyli od kiedy ta osoba pracuje w biurze PZJ. A pracuje od niedawna. Od niedawna też pracują osób zatrudnionych nadzoruje nowy sekretarz generalny **Adam Jankowski**. Diabeł, tkwi w szczegółach. Zguba siam znalazła w Biurze Rzeczy Znalezionych, ale to nie koniec korowodu. Okazuje siam, że paszportów tych nie może odebrać PZJ. Może to zrobić tylko osoba, która właściwie lub osoba upoważniona przez niego notarialnie. Jacek Bobik musi siam zatem udać albo do notariusza (i zapłacić), albo przyjechać do stolicy, co też kosztuje. Kto poniesie tego koszty? Drobnny incydent, ale nie jedyny. Podobno zaginionych paszportów i przesyłek poleconych jest więcej. Ten incydent dobrze ilustruje pewną... prawidłowość. Adam Jankowski jest wybitnym fachowcem, ale od stawiania parkurów. Wie ile foulée musi być między okserem a stajnią... w szeregu, jak zaplanować zadania dla koni na danym poziomie wyszkolenia, jak... "optyk" przeszkód zastosować, ale wielu innych rzeczy nie wie. No bo skąd osoba, która - o ile siam nie myliam - nigdy nie pracowała na etacie, ma nagle wiedzieć, co to jest dziennik podawczy. Jeśli nigdy wcześniej nie miała, z czym tak banalnym do czynienia, to skąd nagle ma wiedzieć, czego wymaga od podwładnych. Nie miała, też wcześniej do czynienia z czym takim, jak zakres obowiązków. Diabeł, tkwi w szczegółach. I na tych szczegółach potyka siam sprawność działania biura PZJ. A potyka siam, bo nieznajemy siam na sporcie zarząd jest zastępcą sekretarza generalnego, który ma jakieś pojęcie o całym jeździectwie, a o parkurach - doskonałe, ale nie ma pojęcia, co to jest dziennik podawczy czy zakres obowiązków. A my wszyscy na to pozwalamy. No to nie narzekajmy.

Marek Szewczyk